

# Joseph Haydn | 94. Symfonia G-dur Niespodzianka

**Pierwotnie niespodzianki w partyturze nie było, kompozytor dodał ją, kiedy podczas dyrgowania usłyszał chrapanie dobiegające z pierwszego rzędu widowni**

Części utworu:

I Adagio – Vivace assai

II Andante

III Menuetto: Allegro molto

IV Finale: Allegro molto

Pozycja [Józefa Haydna](#) w kulturalnym świecie u progu lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku była niezwykle wysoka. Wprawdzie wciąż formalnie pozostawał on w służbie Esterházycy, jednak po śmierci księcia Mikołaja (1790) nie miał tam wiele do roboty. Antoni Esterházy nie był zainteresowany sztuką; wprawdzie podwyższył Haydnowi i tak wysoką pensję, pozostawił mu jednak wolną rękę co do dalszej kariery. Kompozytor szybko zaczął przebierać w propozycjach. Najciekawsza nadeszła z Londynu – i choć trudna przeprawa morską przez kanał La Manche odstraszała w owych czasach niejednego, a 58-letni artysta nie znał angielskiego, postanowił się tam jednak udać.

Londyn przyjął go entuzjastycznie. Publiczność domagała się nowej muzyki, kolejnych koncertów. Podczas dwóch pobytów w Anglii (1791–1792 i 1794–1795) kompozytor napisał aż dwanaście [symfoni](#). Były to utwory przeznaczone na duży (jak na owe czasy) skład instrumentalny, nowatorskie i niezwykle. Pośród nich szczególną popularnością cieszy się *94. Symfonia* – być może dlatego, że kompozytor pokazuje w niej swoje słynne poczucie humoru. Haydnowi bowiem pisanie znakomitych utworów przychodziło już tak łatwo, że mógł bawić się formą, instrumentacją, harmonią i rytmem, odkształcać znane wzorce, zaskakując i wywołując wesołość, a zarazem otwierając przed muzyką zupełnie nowe perspektywy.

Niemiecki tytuł tej symfonii, który częściej używany jest także w Polsce („Mit dem Paukenschlag”) zdradza (choć nie do końca) ową „niespodziankę” („Surprise” – tak utwór ten ochrzczili słuchacze anglojęzyczni). Druga część utworu, powolne wariacje, zaczynają się przypominającym piosenkę ludową tematem granym *piano* (cicho), powtarzanym zaś *pianissimo* (bardzo cicho). Kiedy przygotowani jesteśmy już na spokojne zakończenie melodii, zniemacka rozbrzmiewa ostry akord *fortissimo* (bardzo głośno). Legenda głosi, że pierwotnie niespodzianki w partyturze nie było, a kompozytor dodał ów zaskakujący akcent już dyrygując premierą utworu, kiedy usłyszał chrapanie dobiegające z pierwszego rzędu widowni. Postawił tym samym znużonego muzyką i nadmiarem napojów alkoholowych słuchacza na równe nogi. Sam Haydn, pytany, nie potwierdził tej plotki, wspominał natomiast, że konkurował w owym czasie o względy publiczności z popularnym w Londynie Ignazem Pleyelem (swoim dawnym uczniem). Pleyel z upodobaniem stosował takie efekty. Jakkolwiek było, także Haydn nie zastosował tego zabiegu po raz pierwszy – podobne rozwiązanie można znaleźć choćby w jego *84. Symfonii*.

Londyńskie dzieło Haydna nie zyskałoby jednak tak wielkiej popularności tylko ze względu na dość prosty żart. Poszukiwaczy nowoczesności zaskakiwały zawiłe harmonie w powolnym, niemal romantycznym wstępie (*Adagio*) do części pierwszej. Zwracał uwagę także [Menuet](#) (cz. III), który zupełnie nie przypomina tego francuskiego dworskiego tańca, jest bowiem... laendlerem, austriackim tańcem ludowym. Każdego uważnego słuchacza ucieszą przezabawne dialogi grup instrumentów – najlepiej słyszalne również w *Menuecie* – oraz wpadające w ucho, pogodne melodie wszystkich części. Ponaddwustuletnia kariera *94. Symfonii* potwierdza słowa wypowiedziane przez Haydna w rozmowie ze swoim najzdolniejszym uczniem, Mozartem: „Mój język zrozumiały jest na całym świecie”.

II. Pearson Scott Foresman, Wikimedia Commons, PD